Gazeta Olsztyńska.

Nr. 40. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 7 października 1887. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Jeszcze czas jest do przedpłaty,
Niech do każdéj polskiéj chaty
Przyjmą cię, pisemko nasze,
Tak potrzebne i na czasie
Dla Warmii ukochanéj,
Od stulecia zaniedbanéj. —
Nie szczędź, bracie, kilku groszy,
Wiele grosza się rozproszy
Na zbyt błahe czasem rzeczy;
Bez pożytku grosz wyleci
Co Cię późniéj mocno boli,
Lecz gdy z własnéj dobréj woli
Pismo nasze czytać będziesz,
Dużo zysku sam osięgniesz
I familii sprawisz radość,
To niech będzie Tobie zadość.

Redaktor.

Dobry przykład

miłości języka ojczystego i zachowania narodowości dają nam Niemcy katolicy w Ameryce. Niedawno temu odbył się tam wiec w mieście Chicago (tak jak u nas przed paru laty w Olsztynie i w Wartemborku), na którym reprezentowanych było 250 stowarzyszeń przez swych delegatów i w którym w ogóle udział wzięło przeszło 6000 osób.

Tym stowarzyszeniom zawdzięczają katoliccy mieszkańcy, iż mają przeszło 3000 parafialnych szkół niemieckich, do których chodzi przeszło 500,000 (pięć set tysięcy) dzieci katolicko-niemieckich. Katolicy niemieccy mają dziś 1200 kościołów, 2300 kapłanów, jednego Arcybiskupa i 17 Biskupów.

Mimo oddalenia od ojczyzny, mimo tysiącmilowego oddalenia od tych miejsc, gdzie stały ich kolebki, zachowali nienaruszoną narodowość swoją, zachowali styczność z ziemią rodzinną, zachowali gorący zapał i silne przywiązanie do ojczystego języka.

Cieszy nas bardzo, że Niemcy oddaleni od swojéj ojczyzny, nie przestają kochać swego ojczystego języka. Uczmy się od nich téj miłości i zastósujmy do siebie słowa wypowiedziane przez jednego mówcę niemieckiego na owym wiecu:

„Obowiązkiem naszem, — powiedział mówca, — jest pielęgnować narodowość, kochać całą duszą nasz język ojczysty. Winniśmy jak dotąd tak i nadal mówić językiem ojczystym w domu, w szkole, w kościele, i takie zebrania nie mało przyczynia się do zamiłowania mowy naszéj.“

Inny mówca, prezydent wieca pan Spannhorst, którego dwa zdania właściwie złotemi literami drukowane i każdemu z nas przynajmniéj dziesięć razy dziennie przypominane być powinny, powiedział pomiędzy innemi następujące słowa:

„My katolicy niemieccy znajdujemy się w Ameryce w szczególném położeniu. Ponieważ musieliśmy w szkołach naszych zaprowadzić nasz język ojczysty, przeto zarzucano nam, iż chcemy Amerykę zniemczyć; jest to zarzut bezmyślny, a dla tego że żądamy języka niemieckiego w szkole i w kościele, nie jesteśmy wcale odstępcami, owszem wiernymi zwolennikami Kościoła, i na takie zarzuty nie powinniśmy zwracać uwagi. **Gdy nasz język ojczysty kochamy, wtedy czcimy naszych rodziców, nasze pochodzenie.**

(Huczne oklaski).

Wiarołomne byłoby dziecko, któreby nie kochało i nie szanowało swego ojczystego języka.“

Tak silnie manifestowali katolicy niemieccy owe uczucie narodowe na wiecu w Chicago — i to im chlubę przynosi, to jest im zaszczytem, a dla nas te słowa dochodzące nas z poza morza od tułaczów niemieckich, szukających chleba na obcéj ziemi, niechaj będą pokrzepieniem i utwierdzeniem w obecnéj niedoli naszéj, że my na naszéj ziemi własnéj, mimo utrapień i nieszczęść, ojczystéj mowy nie utracimy.

Z bólem serca zapisać nam wypada,

że prawie w ten sam czas, kiedy niemieccy katolicy w Ameryce tak stanowczo wystąpili w obronie narodowości i języka ojczystego, u nas wydano rozporządzenie, żeby od 1go października roku bieżącego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie uczono wcale w szkołach polskiego czytania i pisania.

Na Warmii już od kilku lat nie uczą ani czytania ani pisania polskiego, to też się ludowi naszemu co dzień więcéj oczy otwierają i każdy się pyta, co to późniéj będzie, jeżeli tak daléj pójdzie.

Trwoga jest uzasadniona, ale nie rozpaczaj bracie! Naucz się na pamięć owych powyższych dwóch zdań, tłustemi literami wydrukowanych, a wypowiedzianych przez Niemca, naucz się ich, bracie, i przyjmij do serca, a te dwa zdania będą dla Ciebie bodźcem, żebyś sam nie zaniedbywał języka ojczystego i żebyś go przekazał jako drogą spuściznę potomkom twoim. Ucz twe dzieci w domu polskiego czytania i pisania, ucz je katechizmu i pacierza, tak jak matka twoja Ciebie nauczała, kup im, gdy podrosną, polską książkę do nabożeństwa, ogrzewaj je rodzicielską miłością i tul je pod skrzydła twojéj opieki — resztę zdaj na Boga; On pobłogosławi.

NIEMCY.

— Rekrutów wybiorą teraz na jesień z całych Niemiec 14 tysięcy więcéj, aniżeli dotąd ich pobierano. Stanie się to na mocy ustawy, którą nowy parlament uchwalił, a która powiększyła stan armii niemieckiéj o 14 tysięcy chłopa.

— Cesarzewicz następca tronu pruskiego bawi obecnie w Wenecyi aż do soboty. Ztąd uda się potém albo do Meranu, albo też do Gries w Tyrolu. — Doktór Mackenzie, który towarzyszył cesarzewiczowi w znacznéj części podróży, udał się do Meranu, gdzie zabawi kilka dni, a potém uda się z powrotem do Londynu. Przy cesarzewiczu bawi jeden z jego lekarzy asystentów.

— Dzienniki donoszą, że ks. Biskup Kopp wyjedzie dnia 19 bm. z Kassel do Wrocławia, aby objąć tamtejszą biskupią stolicę.

— We środę toczył się w Berlinie proces z powodu nieszczęścia na dworcu w Wansee, jakie zaszło tamże w dniu 19 czerwca r. b. Jak wiadomo, wjechał pociąg z Poczdamu na stacyi Wansee na stojący tamże pociąg spacerowy, w którym powracali do Berlina niedzielni goście. Lokomotywa pierwszego pociągu wywróciła się a wagon drugiego pociągu począł się palić, tak, iż kilku podróżnych, nie mogąc się z niego wydostać, straciło życie. Oskarżonego asystenta stacyi Arnolda skazano za niedbalstwo na rok więzienia.

— Niedawno wyrzekł minister wojny w parlamencie, że duchowni powołani na stanowisko, nie odsługują wcale wojskowości. Tymczasem w Hersfeld służy w wojsku kapłan, który już dwa lata był wikaryuszem.

— Redaktor odpowiedzialny gazety „Reichsfreund“, będący zarazem redaktorem odpowiedzialnym „Freie Zeitung“, Emil Barth, skazany został w dniu 4go b. m. za obrazę ks. Bismarka na 3 miesiące więzienia.

— We Wrocławiu toczył się proces przeciwko mordercy Alojzemu Thielowi, któ-

ry w nocy z 19 na 20 maja roku bieżącego zabił stróża Zimmermanna. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano go na 15 lat ciężkiego więzienia, daléj na utratę praw honorowych przez lat 10, w końcu na karę śmierci.

— Z Berlina donoszą, że policya tamtejsza po przedłużeniu małego stanu oblężenia w Berlinie, Poczdamie i okolicy, rozporządziła, że nie wolno ani sprzedawać, ani rozpowszechniać po ulicach i po drogach publicznych żadnych druków, odezw, nadzwyczajnych telegramów, nawet takich druków, które dotyczą handlu, przemysłu, w ogóle zarobkowości, jeżeli policya nie da na to pozwolenia.

Postępowe gazety lękają się bardzo, żeby za tém nie poszło ograniczenie dziennikarstwa.

— Berlin. Chociaż niemieckie gazety solennie się wypierały, iż u ks. Bismarka nie było mowy o sprawie papiezkiéj, to jednak jeden z francuzkich dzienników zapewnia, że minister włoski Crispi właśnie w tym celu pojechał do ks. Bismarcka.

Ks. Bismark wywdzięczając się Papieżowi, posłał podług téjże gazety tak rządowi włoskiemu, jak Papieżowi, spisane warunki, pod któremi mogłoby przyjść do zgody.

Wskutek tego minister Crispi pojechał najprzód z Rzymu do króla do Monzy, aby się z nim porozumieć, co rząd włoski może dla Papieża zrobić, i co może z Rzymu odstąpić. Potém udał się do ks. Bismarka, ażeby z nim tę sprawę omówić.

Więcéj nie chce owa gazeta wyjawić, bo powiada, że jest zobowiązaną do zachowania tajemnicy.

ROSYA.

— Z Warszawy piszą do „Gazety Narodowéj“: W Piotrkowie w kasynie oficerskiem, wyprawili dnia 27 września zebrani tam oficerowie olbrzymi bankiet, na którym pito wiele i wznoszono toasty na cześć i pomyślność armii francuzkiéj. Toasty te wywołane zostały wiadomością o najnowszem zajściu na granicy. Pito także na klęskę armii niemieckiéj i t. p. Demonstracya przybrała takie rozmiary, iż wyżsi oficerowie sztabowi powynosili się z kasyna, aby dalszym owacyom tamę położyć.

Według wiadomości z Petersburga ministerstwo wojny uznało za stósowne przystąpić bezwłocznie do połączenia fortyfikacyi Warszawy z fortyfikacyami Modlina. W skutek tego obóz oszańcowany pod Warszawą obliczonym ma być na 250,000, a pod Dęblinem na 120,000 wojska.

AUSTRYA.

— Austrya uzbraja się na gwałt karabinami repetyerowemi, a fabryki otrzymały zlecenie, ażeby potrzebną dla całego wojska ilość wykończyły w ciągu trzech lat. Obecnie odbywają się w Peszcie narady ministrów, na których obmyślają, w jaki sposób pokryć wydatki na nową broń. Zdania są podzielone, ponieważ jedna część chce, aby karabiny zapłacone zostały natychmiast po odbiorze, druga zaś, aby zapłatę uskuteczniono ratami rozłożonemi na lat dziesięć.

Cesarz austryacki bawi także w Peszcie i był tamże wraz z arcyksięciem Józefem na uroczystem przedstawieniu w teatrze i przyjmowano go przy wejściu hucznemi okrzykami.

FRANCYA.

— Paryż. Francuzi widząc, że Crispi z ks. Bismarkiem w czułéj przyjaźni, szykują się tak, aby w danym razie zabezpieczyć się przed Włochami. Francuzki minister Ferron udał się nad granicę włoską, obejrzał starannie wszystkie twierdze, następnie rozpatrzył się w obronnych punktach, a nawet ma wydać rozkazy, ażeby więcéj wojska ściągnąć nad granicę francuzką.

Wiadomość równie nagle jak podróż Crispiego do ks. Bismarka, zrobiła nie małe wrażenie.

WŁOCHY.

— Na sobotniéj audyencyi, poseł pruski Schlözer wręczył Ojcu św. od cesarzowéj niemieckiéj jako podarek jubileuszowy prześliczny ornat. Król saski kazał przez dr. Nieper sporządzić biblią dla ubogich (biblia pauperum) wedle dawniejszych wzorów. Cesarz niemiecki Wilhelm posyła Ojcu św. porcelany. Papież mianował komisyą kardynalską, która ma kierować uroczystościami jubileuszowemi. Do niéj należą kardynałowie: Rampolla, Ricci i Schiaffino.

— Gazeta „Oservatore Romano“ donosi, że w ostatnich dniach znieważono na ulicy kilku wyższych duchownych. Papiezki tajny radzca został publicznie zelżony, na sekretarza pewnéj papiezkiéj kongregacyi, który szedł dnia 21 z. m. na posłuchanie do Ojca św. rzucano kamieniami i opluto jednego z Kardynałów. Gazeta ta upatruje w tych zniewagach zwiastunów „godnego“ przyjęcia, które królewski Rzym przygotowuje pielgrzymom jubileuszowym.

— Przygotowania do obchodu jubileuszu Ojca św. szybkim teraz postępują krokiem. Zamiast Sykstyńskiéj kaplicy przygotowują inną do wielkich uroczystości watykańskich. Wygotowunych ma być nadto 12 miniaturowych (maleńkich) portretów Papieża, które Leon XIII roześle panującym, w zamian za podarki, jakiemi go z okazyi jubileuszu zaszczycili.

— Cholera. W Messynie zmarli jednego dnia prefekt, dyrektor policyi, pierwszy inspektor i pierwszy delegat władzy bezpieczeństwa. Z tego wnoszą, że cholera tam daleko groźniéj występuje, aniżeli to publicznie przyznają.

TURCYA.

— Konstantynopol. Turcya miała zaproponować Rosyi, co następuje:

Turcya i Rosya wyślą do Bułgaryi po jednym namiestniku. Obaj namiestnicy, jeden turecki, drugi rosyjski, będą rządzili Bułgaryą przez trzy miesiące, w tym czasie zwołają nowe sobranie, które przystąpi do wyboru księcia.

Znaczyłoby to prawie tyle, co wypędzenie ks. Ferdynanda z Bułgaryi.

Rosya ma odpowiedzieć na to pismo sułtana dopiero po powrocie cara z Kopenhagi.

AMREYKA.

— Niezwykłą śmierć i niezwykły pogrzeb miał w Brooklynie młody niemiecki kapłan, Jerzy Hanselmann, wikaryusz przy kościele św. Trójcy, gdzie otrzymał Chrzest, Bierzmowanie i pierwszą Komunią św. i gdzie w Boże Narodzenie 1882 roku z pierwszą u Ołtarza stanął Ofiarą. W czasie sumy 31 lipca wygłosił kazanie o śmierci, wyraził w niem własną obawę nagłéj śmierci, po południu stanął z nieszporami, lecz zaledwie zaintonował „Deus in adjutorium meum intende“, usunąć się musiał do zakrystyi, gdzie w skutek krwiotoku wkrótce życie zakończył. W pogrzebie wziął udział sędziwy biskup dyecezyi, Loughlin, biskup Wipper i mnóstwo kapłanów. Zmarły był najmłodszym z czterech braci, którzy są także księżmi... Wszystko tu niezwykłe!

— Brazylia. Biskup Olindy, ks. Józef de Syiva-Baros, wskazując na kanonizacyą Piotra Clavera, apostoła Murzynów, z okazyi sekundycyi Papieża, zaklina dyecezyan swoich, aby jubileusz Ojca św. uczcili darowaniem wolności ostatniemu niewolnikowi, jaki może się u nich jeszcze znajdować.

— Rząd rzeczypospolitéj Ekwador w Ameryce południowéj przeznaczył 50 tysięcy franków, które mają być ofiarowane Ojcu świętemu z powodu jubileuszu, aby raczył odprawić mszą świętą za cały świat katolicki.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z parafii Wartemborskiéj.

Zaledwo ostatnią oddaliśmy przysługę nagle zmarłemu ks. Kazimierzowi Kojtce, a znowu straciliśmy kapłana tą razą już sędziwego. W sobotę na wieczór oddał Bogu ducha ks. Rautenberg, dawniejszy proboszcz świętolipski. Niebożczyk pochodził z Licperka i przepędził ostatnie lat kilkanaście wśród nas w Wartemborku. Ponieważ nasz proboszcz, ks. kanonik Stock od dłuższego czasu niedomaga, był zmarły ks. Rautenberg naszym księżom bardzo do pomocy. Dla chorowitości ks. proboszcza mamy obecnie tylko dwóch około zbawienia dusz naszych pracujących kapelanów, co dla naszéj licznéj parafii oczywiście nie wystarcza.

Eksportacya ś. p. ks. Rautenberga nastąpi w środę, o godz. 4téj, a pogrzeb w czwartek rano o dziewiątéj.

Opis pogrzebu ś. p. ks. Kojtki w przeszłym numerze „Gazety Olsztyńskiéj“ był piękny i wierny. W żadnéj niemieckiéj gazecie, — oprócz anonsu — nie znalazłem wzmianki o zmarłym niebożczyku. Ucieszyło mię to, że nasza kochana gazetka mogła nam służyć taką piękną korespondencyą o téj smętnéj uroczystości. Tak też być powinno, bo pismo dla polskich Warmiaków wydawane ma podawać najpewniejsze i najobszerniejsze wiadomości o stronach, które nas tak blizko obchodzą. Niech i drudzy — każdy ze swoich stron — coś ciekawego doniesie, a tém samem przyczyni się do udoskonalenia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Różaniec, mający się odprawiać przez cały miesiąc październik, bywa u nas — słuchajcie! — we wszystkie dni powszednie po niemiecku odmawiany, a tylko w niedzielę po polsku. Czy to sprawiedliwe? Majowe nabożeństwo także się cały tydzień z wyjątkiem niedzieli odprawiało po niemiecku. Prawda, że my wieśniacy nie co dzień zdążymy do miasta na nabożeństwo wieczorne, ale czy to w mieście już nie ma polskich parafian. Toć to w Olsztynie, gdzie więcéj jest Niemców niż u nas, odprawiało się nabożeństwo majowe, a może teraz i Różaniec, co drugi dzień po polsku, a u nas czemu inaczéj? (W Olsztynie tak nabożeństwo majowe, jak i teraz Różaniec odprawia się w jeden dzień po polsku, w drugi po niemiecku. Przyp. Red. „Gaz. Olszt.“)

Na nowy kwartał życzę Szanowéj Redakcyi jak najwięcéj czytelników. (Bóg zapłać!)

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Gęsi.

Ze wszystkich gatunków drobiu domowego, gęś przynosi najwięcéj pożytku. Wychów jéj jest łatwy i niekosztowny, a zbyt zawsze zapewniony, ponieważ gęsi bardzo są poszukiwane przez ludność wyznania mojżeszowego, dla któréj, pod względem wyżywienia stanowią toż samo, co trzoda chlewna dla chrześciańskiéj ludności. Chów kur może przynosić korzyści tylko w pobliżu większego miasta, gdzie jaja i kurczęta bardzo

są poszukiwane i drogo płacone. Indyki, pomimo wysokiéj ceny, jaką za nie można otrzymać, w rzeczywistości zysk przynoszą mały, ponieważ koszta wychowu młodych i wielka pomiędzy niemi śmiertelność, wszelkie korzyści z ich chowu otrzymywane sprowadzają do bardzo szczupłych rozmiarów.

Chów kaczek, tam gdzie się znajduje woda zamknięta, sadzawka lub staw niezarybiony, jest łatwy, ale korzystnym nazwać go nie można, ponieważ kaczka przy swéj żarłoczności więcéj zje, niż sama warta. Prócz tego na wodach zarybionych jako na stawach i sadzawkach, wchodzących w skład porządnego gospodarstwa rybnego, kaczka nie może być cierpianą, jako niebezpieczny szkodnik, tępiący młody zarybek; na wodach zaś otwartych, jak rzeki i strumienie, kaczki, ulegając swéj na pół dzikiej naturze, płyną daleko za żerem i stają się łatwym łupem dla obcych.

Gęś nie posiada żadnych z wad wyżéj wymienionych. Zaraz od pierwszéj młodości żywi się na najlichszem pastwisku, którem i owca pogardzi. Chociaż należy do ptaków wodnych, więcéj jednak szuka pożywienia na lądzie, a wypasione bydłem, owcami i trzodą chlewną odłogi i ugory, stanowią jeszcze dobre dla gęsi pastwisko, wystarczające im aż do ściernisk. Wprawdzie pastuch lub pastuszka są tu koniecznie potrzebni, mianowicie ta ostatnia, gdyż, jeśli nie jest pozbawioną zmysłu i skrzętności, może, chodząc za gęsiami, uzbierać sobie puchu na pierzynkę. Skąpe gospodynie radeby pozbawić pastuszkę téj nieprawnéj podług nich korzyści, i w tym celu, uprzedzając naturalne pierzenie się gęsi, każą je podskubywać. Nauka dostatecznie już przekonała, że takie postępowanie jest barbarzyństwem, a ustawy wszystkich towarzystw opieki nad zwierzętami zaliczają to do karygodnego dręczenia zwierząt.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Dnia 28go z. m. została niezamężna Ludwika Motzkeit z Ramuka za zamordowanie swego dziecka przez tutejszy sąd przysięgłych na 3 lata więzienia skazaną.

Z okazyi otwarcia nowego gimnazyum otrzymał tutejszy wyższy nauczyciel gimnazyajny, dr. Kahle, tytuł profesora.

Zeszłéj soboty wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Wdowa W. poszła po piasek na grunt pana Hosmana przy ulicy Wartemborskiéj. Gdy weszła w dół, zerwała się rozmokła od ostatnich deszczów ziemia i przysypała ją. W niedzielę wydobyto jéj trupa.

W zeszły poniedziałek, wtorek i środę odbył się tu jarmark na chmiel. Pierwszego dnia bardzo mało tylko dostawiono towaru, drugiego i trzeciego dnia było go już więcéj, ale nic w porównaniu do lat zeszłych. Płacono od 20—90 m rek za centnar. Tutejsi chmielarze wzięli się teraz na koncept. Zamiast zwozić towar do Olsztyna, wyślą, jak przeszłego tak i tego roku z swego grona delegata wprost do Norymbergii w Bawaryi, gdzie jarmark na chmiel trwa aż do nowego roku i gdzie obliczywszy koszta transportu i t. p. większe osięgną ceny, niż od tutejszych handlarzy.

W zeszłą sobotę otruł się tutaj pewien powroźnik, niedawno z Brunsbergi przybyły, wypiwszy kwasu siarczanego. Śmierć nastąpiła dopiero po 18 godzinach. Ruina majątkowa i niezgodą małżeńska miały być powodem samobójstwa.

* **Trękus.** W zeszłą niedzielę wydarzyło się tu nieszczęcie. Pewna kobieta, mieszkająca u gospodarza Biermańskiego na planie, poszła w nieobecności męża do piwnicy po marchew, przyczém zarwała się ziemia i ją zasypała. Mały piesek, który był także w czasie owego nieszczęścia przy kopcu, latał wciąż od kopca do domu, w którym owa kobieta mieszkała, chcąc szczekaniem przywołać kogo z domowników na miejsce nieszczęścia. Dopiero po dwóch godzinach ludzie domyślając się jakiego przypadku, poszli zobaczyć i znaleźli piwnicę zarwaną. Po odkopaniu téjże wyciągnęli biedną kobietę, która wydała jeszcze ostatnie tchnienie i już jéj nie docerano.

* **Lec.** Dnia 28go z. m. pasły się cztery konie właściciela Czygana z Sturlaku tuż przy kolei. Gdy pociąg nadjeżdżał, weszły konie na szyny i trzy z nich zostały przejechane.

* **Ełk.** Straszna zbrodnia popełnioną została w nocy z wtorku na środę zeszłego tygodnia we wsi Nowakach, w powiecie Jańsborskim. Mieszkająca tamże wdowa po gospodarzu, nazwiskiem Laduga, któréj męża w jesieni roku zeszłego zabito, popadła w wielką nędzę i nie mogąc wyżywić swoich czterech dzieci, postanowiła je zgładzić ze świata. Rano więc o 4téj wstała i najprzód trzem młodszym dzieciom, 4, 6 i 8 lat liczącym chłopcom poprzerzynała gardziele brzytwą. Gdy następnie poszła do swéj 12-letniéj córeczki, aby jéj także gardło przerznąć, obudziła się taż i poczęła krzyczeć tak, że sąsiedzi przybyli i przeszkodzili wyrodnéj matce w popełnieniu zbrodni na córce. Przywołano natychmiast lekarza, który stwierdził śmierć dwóch młodszych chłopców, podczas gdy jest nadzieja, że starszy utrzyma się przy życiu. Morderczynię aresztowano natychmiast.

* **Grudziądz.** Około mostu kolejowego przystanąć chciało w tych dniach kilka tratew, podczas gdy inne już u brzegu stanęły. Mimo nawoływania flisaków aby stojący u brzegu usunęli cokolwiek tratwy swe, zderzyły się takowe, porozrywały się i kilku flisaków wpadło do Wisły. Zaledwie z trudnością zdołano ich wyratować. — W gorzelni Rządzu stał się smutny wypadek. Trzech robotników zostało tamże przez ulatniającą parę tak poparzonych, że jeden z nich umarł wkrótce.

* **Malborg.** Na małéj stacyi kolejowéj w Marynowach blizko Malborga usłyszał stróż na dworcu jęki w wozie do bydła. Gdy wóz otworzono, wyszedł z niego człowiek półnagi, który na Boga prosił, żeby mu na Boga powiedzieli, gdzie właściwie jest?

Pokazało się, że to golarczyk z Tychnów, który podchmielił sobie i gdzieś nad koleją usnął. Jacyś rabusie zdarli z niego odzież i włożyli go do stojącego próżnego woza kolejowego, w którym go zamknęli. Wóz przypięto do pociągu i miano go przewieźć do Bydgoszczy, a przypadkiem zatrzymano na na stacyi w Marynowach, o 4 mile od Tychnowa, inaczéj byłby się golarczyk obudził dopiero w Bydgoszczy. Od niedzieli do środy był okropny wicher, więc choć krzyczał, nikt go dosłyszeć nie mógł. Odziano go jako tako i drapnął pieszo z powrotem.

* **Puck.** Miasto nasze, teraz siedlisko lantratury, ma, wedle najnowszego obliczenia, tylko 1855 mieszkańców. Należy zaś do najbogatszych miast w skutek darowizn królów polskich, którzy miasto Puck obdarzyli za dzielną obronę przeciw Szwedom. Kapitał miasta wynosi 600,000 m. i podatków komunalnych tu się nie płaci.

* **Z Mazur.** Spedytor S. z Grajewa w Polsce sprowadził z Austryi kistę piór ozdobnych w wartości 700 marek. Ponieważ cło w Rosyi więcéj by kosztowało, niż pióra same, więc ów kupiec chciał ową kistę z Prostków przemycić przez granicę. Tak się téż stało. Na saméj granicy spostrzegli jednakże i przytrzymali przemytników i odebrano im towar, tak że ów kupiec nietylko cło musiał zapłacić i karę, ale jeszcze stracił towar.

* **Z nad granicy.** W rosyjskich miastach tuż nad granicą niemiecką, np. w Suwałkach, Kalwaryi, Mariampolu itd. budują obecnie wielkie koszary, aby w razie potrzeby można umieścić dużo wojska nad granicą niemiecką. Koszary w Suwałkach mają już w listopadzie być gotowe. — Straż graniczna w Polsce, mianowicie w guberniach: Wołyńskiéj, Lublińskiéj, Radomskiéj, Kowieńskiéj, Suwalskiéj, Łomżyńskiéj i Płockiéj zostanie od 1go stycznia roku przyszłego powiększoną o 1151 chłopa, a w maju znowu o 1526 chłopa pieszych i konnych.

† **Poznań.** Dnia 2go października umarł tu ś. p. Władysław Bentkowski, weteran z r. 1831 i 1863, dowódzca bateryi w kampanii węgierskiéj w 1849 r. i długoletni poseł na sejm pruski. Pogrzeb odbył się w czwartek, przy licznym udziale publiczności tak z miasta jak i z prowincyi. — W tym samym dniu zmarł także drugi zacny obywatel poznański, Antoni Pfitzner. Niech im Bóg da Niebo!

* **Jak trzeba kupować?** Niemiecka gazeta Sząsku poucza bardzo słusznie, że kto kupuje w kramach jakie towary na ćwierci albo na półćwierci funta, ten zwykle bardzo źle na tém wychodzi. W teraźniejszych nowych wagach nie ma wcale całych ćwierci funta. Aby sprawiedliwie ćwierć funta odważyć, trzeba położyć na wagę 100 gramów, 20 gramów i 5 gramów, a więc 3 ciężarki. Do odważenia półćwierci trzebaby położyć 50 gramów, 2 gramy i pół gramu, a więc również 3 ciężarki. Ciężarka na pół gramu prawie w żadnym zwykłym kramie nie mają i kładą téż zwykle na ćwierć funta tylko 100 i 20 gramów, przez co kupujący traci 5 gramów. Na półćwierci kładą zwykle tylko 60 gramów — traci się więc $2^1/_2$ gramu. A że przytém i pieniądze teraźniejsze nie dzielą się gładko na czwarte i ósme części, więc często wypada i pół fenyga, a kupiec każe sobie zapłacić spełna fenyg, czyli pół fenyga więcéj. Z dwóch stron więc drą, a ty tracisz. Niech więc każdy a szczególniéj każda o tém pamięta i nie kupuje na ćwierci, ale na piąte części funta. Piąta część z funta to 100 gramów i jednym ciężarkiem ją się odważa, a rachunek też łatwiejszy. Tylko pamiętać, raz tak zacząć i powtarzać, a wnet się człowiek przyzwyczai i kilkanaście marek na tem przez rok zyska.

* **Oberwanie się chmury.** Z Pilicy, w Polsce, donoszą „Gazecie Kieleckiéj":

„W niedzielę, dnia 18 b. m. po południu, między godziną 3 a 4, gruby kroplisty deszcz zaczął padać i w mgnieniu oka horyzont pokrył się czarnemi chmurami, przy kilku silniejszych grzmotach. Deszcz lał ulewny, woda nie mieściła się w rynnach i w rynsztokach. W kilka sekund rynek zamienił się w małe jezioro, po chwili dał się słyszeć krzyk w ulicy zwanéj Zawiercką i Lelowską.

Na razie sądziliśmy, że pożar wybuchł od pioruna. Lecz jakież zadziwienie; oto woda zamienia ulicę w koryto bystréj rzeki, którą płynie kapusta, buraki, kartofle, drzewo; na środku ulicy woda wzniosła się wyżéj nad półtora łokcia.

Ulewa krótko trwała, lecz będzie pamiętną. Pozamulała ogrody, pozabierała ziemię urodzajną, przez okna do domów się dostawała, słowem kilkadziesiąt domów pozalewała do pewnéj wysokości. Pęd wezbranych wód był tak silny i bystry, że uniósł dwa olbrzymie dęby, które leżały przed olejarnią,

daléj pospłukiwał zasiewy i zabierał potrawy na pokosach i w kópkach.

Ulice i drogi burza zrujnowała, pozostawiając po sobie bruzdy i głębokie doły. Na drugi dopiero dzień gospodarze szukali ogrodzeń, drzewa budulcowego, mostków itd. Powódź zabrała 27 kamieni na szosie pilicko-zawierckiéj."

Tak więc dla biednéj Pilicy przepowiednia Falba, że tego dnia przyjdzie burza, ziściła się w zapowiedzianym terminie.

* **Nośność kury.** Gospodyni może mieć wiele kur, a stosunkowo mało jaj od nich, jeżeli nie umie dobrych od złych odróżnić i pozostawić tylko te, które do chowu są zdatne. A przecież nie trudno jest poznać się na dobrych kurach nośnych. Głównym znakiem nośności jest barwa grzebienia. Im ta jest więcéj szkarłatno-ciemną w czasie, gdy kury nieść zaczynają, tem nośniejsza jest kura, na tém więcéj jaj od niéj można liczyć, przeciwnie zaś mają liche do niesienia kury bladoczerwone grzebienie a obwódki na okół oczów brudne i żółtowo-różowe.

Chcąc w ogóle zwiększyć nośność kur, należy domięszywać do ich strawy dostateczną ilość potłuczonych skorup jaj, lub wapna, które kury chciwie spożywają. Dobra nośna kura, jeżeli jéj braknie na wytworzenie skorupy potrzebnego materyału, a tym właśnie są skorupy od jaj lub wapno, musi przestać nieść. Dobra zaś kura gdy ma w czasie zimy kurnik dość ciepły lub ogrzewany, może znieść w ogóle aż do 600 jaj. Najwięcéj znosi w pierwszych trzech latach życia po 130 do 150 rocznie, następnie coraz mniéj aż do siódmego roku, w którym nie wiele więcéj nad tuzin jaj tylko jeszcze od niéj spodziewać się można.

ROZMAITOSCI.

— Bogata żebraczka. Proceder żebraczy jest wcale korzystnem zajęciem. Przekonywają o tém częste wzmianki o znalezionych w spadku po żebrakach pokaźnych nieraz fortunach. Oto przykład nowy. Do niedawna w Petersburgu wyciągała rękę pod cerkwiami kobieta w średnim wieku, okryta budzącemi litość łachmanami. Żebrała ona od lat kilkunastu. „Interes" szedł dobrze, grosiwo płynęło, a sprytna kobiecina potrafiła zwiększać swoje dochody przez wypożyczanie swych oszczędności różnym biedakom na fanty. Musiało się to dobrze opłacać, obecnie bowiem żebraczka porzuciła swój „fach", kupiła sobie pod Petersburgiem dom za 18 tysięcy rs., urządziła w nim mieszkanie z komfortem, nabyła powóz i konie, i jak utrzymują, używa pełną piersią wszelkich uciech tego świata. „Petersb. List.", który tę wiadomość podaje, dodaje, że była żebraczka zamierza wstąpić w związki małżeńskie i szuka odpowiedniego dla siebie towarzysza. Ekssżebraczka, wysiadając przed cerkwią ze szklącéj się karety, nie widzi i nie poznaje dawnych swych towarzyszek, a jałmużny nie daje — z zasady

— Miasto bez Boga. Wedle sprawozdań amerykańskich dzienników, i to nie „katolickich" lecz liberalnych, istnieje takie miasto, nazwiskiem Liberal, od roku 1880 w państwie Nowym Meksyku. Dzienniki tak je opisują: Miasto wywiera na każdego zwiedzającego je bardzo przykre wrażenie. Bez kościołów i kultu, nie zna ono żadnych niedziel i świąt kościelnych. Nad drzwiami ratusza stoi napis: „Dom dla wolnego wypowiadania myśli." Ktoby sądził, że religijna zgoda, jeźli tak nazwać można jedność w bezreligijności, zapobiega także sporom na innych polach, tenby się grubo omylił. Od czasu założenia miasta Liberal, kłótnie i spory, niekiedy krwawemi bójkami się kończące, nie ustawały nigdy. Z chrześciaństwem znikł wszelki chrześciański obyczaj. Najgrubsze wykroczenia przeciw moralności są na porządku dziennym. O wychowaniu i nauce młodzieży daje pewne pojęcie już gmach szkólny, w którym dzieci głównie do pogardy Boga i religii, a używania wolności tresowane bywają. Skutki takiego wychowania objawiają się też na każdym kroku. Amerykańscy sprawozdawcy są tego zdania, że dzikszéj i rozwiozlejszéj młodzieży jak w Liberal nie ma nigdzie. Biada zaś obcemu, któryby się ważył w mieście tém bezbożnem wypowiedzieć jaką naganę tych stosunków: nie uniknąłby ciężkiego sponiewierania. A jednak faktem jest, że mieszkańcy Liberalu sami w większéj części przedsięwzięcie swoje uważają za bardzo niedojrzały pomysł. Zapewniają, że dziewięć dziesiątych mieszkańców z radością miejscowość tę by opuścili, gdyby znaleźli kupców na swe posiadłości. Handel i przemysł rozpoczęto tam nie tylko z wielkim przepychem, ale i z wielkiemi kapitałami, lecz większa część kapitalistów potraciła pieniądze i w obec ogólnego wzajemnego niezaufania, wszystkie handle i fabryki upadają. Bezbożność, jak jest grobem moralności i prawa, tak koniecznie prowadzi do bankructwa na wszelkich polach ludzkich prac i wysileń. Jeźli na to potrzeba dowodu, to go historya miasta Liberal dostarczyć może.

— Kapitan: „Podoficerze, tych pięciu rekrutów, których dostałeś do twego kapralstwa, weźże mi porządnie w wyćwikę. Tylko sobie z nimi nie grajcie, z dobrocią się nie daleko dojdzie, bo to łotry głupie i bezczelne. Znam ludzi z téj okolicy, sam ztąd jestem."

Sprzedaż drzewa.

W nadleśnictwie Jabłonki odbędą się w tym miesiącu następujące terminy na drzewo, które się o godz. 10téj zaczną: 1) we wtorek, dnia 11go października w Locken, 2) we wtorek, 18go października w Biesalu. 3) w piątek, 21go października w Jabłonce.

W piątek, dnia 14go października o 10éj w hotelu p. Buchhorna w Olsztynie.

— „ŚWIATŁA" wyszedł zeszyt X i jest do nabycia po księgarniach, jako też w ekspedycyi „Katolika" w Bytomiu (Beuthen O. S)

Syna

porządnych rodziców, któryby się chciał wyuczyć kołodziejstwa, przyjmie natychmiast

Józef Terlecki,
mistrz kołodziejski.

A. Boehm,

mistrz krawiecki

w Olsztynie (w d. p. Tomka, za drukarnią p. Harycha), poleca swój skład najrozmaitszych prób na

ubrania męzkie

po jak najtańszych cenach.

Wszelkie ubrania wykonują się w moim magazynie i ręczę za dobry krój i trwałą robotę.

Ceny jak najtańsze.

Kropie św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichow greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera **Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całéj but 9 m. za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Pewna Pani pisze o Dr. Liebera Elixirze wzmacniającym nerwy co następuje: Łaskawy Panie! Muszę Panu donieść, że Elixir jest znakomitym i nie omieszkam wszystkim cierpiącym na nerwy, których znam, polecać go mocno; czuję się teraz odważniejszą, weselszą, wszystko smutne i ciemne znikło itd. Pani Gärtner, Oberhausen, obwód rejencyjny Düsseldorfski. Prawdziwy tylko z marką ochronna (krzyż i kotwica).

J. Gonska,

sekretarz prywatny i tłómacz polski **w Olsztynie,** (za kupcem Lippmanem) poleca się do prawidłowego wykonywania wszelkich robót piśmiennych, kontraktów, testamentów, skarg, podań, reklamacyi, próśb i t. d., za tanlem wynagrodzeniem.

☞ Biednym udziela rad i pisze za darmo.

Pośredniczy także w wypożyczaniu pieniędzy.

Na

polowania

sprzedaję

centralówki dubeltowe

po cenach fabrycznych i to od 36 marek, pod gwarancyą. Nowe roboty, jako też wszelkie reperacye wykonują się dobrze i tanio.

F. Michaelis,
puszkarz,
ul. Warszawska.

3900 marek

ma zaraz do wypożyczenia na pierwszą hipotekę

J. Konieczka
w Kaplitynach (Kaphtainen p. Wartenburg).

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O\Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.